Ner 49. 7 grudnia. 1867.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu:
w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Przypadek
ciąży od zawiązku czysto brzusznéj
(graviditas extrauterina abdominalis)

opisał

Dr. Matecki

w Poznaniu.

Dnia 15 października rb. przywołany byłem dla narady lekarskiéj do pani B., matki pięciorga dzieci żyjących, około 30 lat życia liczącéj. Chora po raz ostatni miała w końcu lutego czyszczenie miesięczne, uważała się przeto za ciężarną w 8 miesiącu. Przed 4 tygodniami padła w ogrodzie, poczém wystąpiły bóle w krzyżach, od czasu do czasu rozciągające się na cały żywot, i gorączka, nieco późniéj napadami zimna przeplatana. Przedtém chora przez cały ciąg ciąży czuła się zdrową, wyjąwszy ból w prawym boku, na który się skarżyła od lat pięciu.

Badanie wykazało następujący obraz: Osoba delikatna, wynędzniała, osłabiona i blada, gorączkowała w wysokim stopniu. Tętno jéj było drobne, przyspieszone; usta spiekłe; niepokój ciągle jéj dokuczał, a dość często wyraźne było uczucie braku powietrza, osobliwie po poprzedniém zimnie, które kilka razy dziennie bez przerwy gorączki okazało się i przez 1—2 godzin trwało. W czasie napadów takich zsiniały palce, chora drżąc szczękała zębami i skarżyła się na dokuczliwe uczucie zimna w żołądku, w piersiach, w brzuchu i w ogóle w całém ciele. Ból w krzyżach dokuczał choréj nieustannie, a czasami przechodził cały żywot, jak gdyby był porodowym. Prawie po każdym takim nibyporodowym bólu odchodziła nieco większa ilość cieczy ropnéj, niekiedy mocno cuchnącéj. Ciecz ta — lubo w mniejszéj daleko ilości — odchodziła także i bez bólów w ostatnim tygodniu choroby. Żywot ciężarnéj znacznie był wydęty, dno macicy sięgało okolicy żołądkowéj. Tu po stronie prawéj czuć można było przez powłoki brzucha ciało twarde, tępo zaokrąglone, ku powłokom brzucha sterczące i w czasie bólów dość znacznie się unoszące, gdy równocześnie ściągania się reszty macicy wcale nie były wyraźne. Z lewéj zaś strony dał się czuć pęcherz cieczą wydęty, jakoby dalszy ciąg ciężarnéj macicy, przynajmniéj dokładne rozgraniczenie owego twardego ciała z prawéj strony od pęcherza po lewéj stronie leżącego było niepodobne. Za to od pępka ku kości łonowéj znajdował się płytki rowek, po którego lewéj stronie domacać się można było najwyraźniéj główki płodu niby w macicy zawartéj, a z prawéj dalszego ciągu owego ciała twar-

dego. Tu dotykanie silniejsze powiększało ból w boku, na który aż do śmierci chora szczególniéj skarżyła się. Ruchy płodu były najwyraźniejsze i niczém nieróżniące się od tych, jakie przy prawidłowéj ciąży znajdować zwykliśmy. Ucho przykładane do żywota słyszało najwyraźniéj w dwóch miejscach tętnienie serca płodowego, bo po obu stronach owego płytkiego rowka, który się na podbrzuszu znajdował. Przy dochodzeniu palcem zdawała się sterczeć macica dość głęboko w małéj miednicy, przynajmniéj natrafiał na nią palec ledwie do połowy w pochwę wsunięty. Ale macica ta w dotknięciu była mięsista, niechełbocąca, ani jakową część płodu zawierająca. Obmacując wszechstronnie tak sterczącą macicę, nie napotkałem nigdzie na usta, ni na otwór szyi macicznéj. Zagłębienia téż dna pochwowego były nierówne, z tyłu i z lewego boku całkiem płytkie, z przodu znacznie głębsze, a z prawego boku najgłębsze. Tu wkładany cewnik sprężysty wchodził dość głęboko, lecz zdawał się obiegać sterczącą macicę. Bliżéj o tém przekonać się było rzeczą niepodobną z powodu wielkiéj boleści i wyniszczenia sił choréj. Dla tego, poczekawszy jakie pół godziny, przystąpiono do oględzin za pomocą wzieradła Simsa, przy którego wkładaniu pokazała się mała struga cieczy ropnéj, jakby z góry od prawéj strony ku dołowi płynąca; lecz ta przy głębszém wsunięciu zgubiła się znowu. Błona śluzowa pochwy wszędzie przedstawiała się zupełnie prawidłową, lecz śladu szyi maciczn[é]j, ni otworu jéj nigdzie nie napotkano. Głębsze zaś dochodzenia z powodów tych samych co wyżéj, były i tą razą niepodobne. Postanowiono więc ponowić dochodzenie nazajutrz w znieczuleniu za pomocą chloroformu, od którego już i tak pomęczona chora właśnie tego dnia nieprzezwyciężony wstręt miała.

Badano chorą także przez kiszkę odchodową. Tu palec wsunięty aż do miejsca ściśniętego czuł górą i ku przodowi twarde części płodu, ale przez poklad mięsisty tak gruby, jaki tylko ściany kiszki odchodowéj i macicy wraz z łożyskiem tam leżącém tworzyć mogą.

To wszystko biorąc na uwagę, byliśmy (ja, dr. Świderski i dr. Freudenreich) następującego zdania:

1) że chora jest ciężarną od końca lutego, a więc że porodu spodziewać się można dopiero w końcu listopada lub na początku grudnia;

2) że poród każdéj chwili nastąpić może i że dla tego koniecznie przekonać się trzeba o położeniu otworu macicznego, ażeby takowy — jeśli okaże się potrzeba — naciąć można; bo nie mogąc go dotąd odkryć, przypuszczano, iż jest może zarośnięty. Mówię „może“, bo odchód cieczy ropnéj, a bardziéj jeszcze odchód wodnistego płynu kazał się spodziewać, że otwór ten jest gdzieś ukryty, a najprawdopodobniéj w prawém zagłębieniu, ku któremu skierować go mogła czy narośl jaka, czy jajnik — owo ciało twarde po prawéj stronie czuć się dające;

3) że gorączka z napadami zimna i dreszczów jest prostym wynikiem jakiego zropienia, a najprawdopodobniéj prawego jajnika, na co naprowadzał ból w prawym boku po ostatnim porodzie, owe ciało twarde po prawéj stronie macicy i odchód cieczy ropnéj;

4) że z powodu gorączki ropnéj śmierć nastąpić może i że dla tego trzeba być gotowym każdéj chwili do wykonania cięcia cesarskiego na przypadek zgonu;

5) że obok bliźniąt łożysko na tylnéj ścianie maciczné[j] dołem leżeć musi.

Tak zapatrując się, dawaliśmy choréj chininę, kwasy mineralne, rosoły, w końcu wino. Nieraz nasuwała się myśl przyspieszenia porodu, ale odstępowano od niéj z powodu niesłychanéj słabości choréj, ukrytego ujścia macicy i prawdopodobnego położenia miejsca tuż na niém.

Dnia 16 października odeszło tyle wodnistego płynu, że nim dwie podkładki zupełnie zmaczane były. Czy płyn ten nie był moczem, nie mogliśmy się przekonać; ale mocz pomimo moczenia także mimowolnie odchodził. Bezsenna noc, dwukrotne zimno (wieczorem o godzinie 7 i rano o 9) następne gorączki, śmiertelne wycieńczenie sił i stan prawie ciągły omdlenia obok ciągłego parcia na stolec, uniemożniły chloroformowanie choréj w celu wyśledzenia ujścia macicznego. To też chora z 17 na 18 października około wpół do drugiéj w nocy wśród niepokoju, ciągłych dreszczów, nieustającéj gorączki, przekładania się z miejsca na miejsce i uczucia zbliżającéj się chwili ostatecznéj w krótkie popadła konanie i na wieki zasnęła. Wyko-

nanie cięcia cesarskiego zaniechano, bo płód już pod wieczór 16 października obumarł.

Celem przekonania się o prawdziwości powyższych swoich zapatrywań wyprosiliśmy sobie pośmiertne oględziny. Te przyszły do skutku dnia 18 październ. w południe i okazały co następuje:

1) Cały tył ciała siny, ręce i piersi mocno wychudłe; natomiast uda tęgie, jakby zbrzękłe, a pępek wyrównany i nieco wklęsły.

2) Po przecięciu powłok brzucha od mostka aż do kości łonowéj, gdy przystąpiono do cięć bocznych, siatka napięta tak była przyrosła do pępka, iż musiała od niego nożem być oddzielona. Podobne zrosty siatki z otrzewną powłoki brzucha były także w całém podbrzuszu, tak że — aby módz zrobione płaty powłoki brzucha odwrócić — trzeba było poprzednio całą siatkę w poprzecz brzucha i ku dołowi przekroić.

3) Z odsłonięciem jamy brzusznéj górą i po bokach leżały kiszki prawidłowe, spodem zaś i dołem leżała macica, jakby dwurożna, sięgająca okolicy nadpępkowéj, a w miejscu jéj wcięcia sterczała część błoniastego pęcherza zupełnie tak, jak gdyby dno macicy było pękło, a pęcherz płodowy z niego sterczał.

4) Po bliższém jednak rozpatrzeniu się okazało się, że rozrosła macica, wielkości małego talerza (około 5 cali szeroka, a 6—7 cali długa), leżała środkiem nieco więcéj ku prawéj stronie, i że po obydwóch jéj stronach rozpostarte były zgrubiałe więzy szerokie z olbrzymio rozrosłemi jajowodami, nieco pochyło na bok zstępującemi, tak że pozorne wcięcie macicy nibydwurożnéj nie pochodziło ani z jéj rogów, ani z jéj dna pęknięcia, ale z położenia macicy po jednéj stronie wcięcia a wychodzącego z niéj więzu szerokiego po drugiéj. Tworzyła zatém macica wraz z więzami szerokiemi jakby zasłonę, któréj tylko brzeg górny poza pępek sięgający był wolny, reszta zaś brzegów głęboko do sąsiednich części przyrośnięta.

5) Z uniesieniem też tego wolnego brzegu rzeczonéj zasłony ukazał się cały pęcherz płodowy, z którego przezierał płód (poprzecz) leżący, główką po lewéj, pośladkiem po prawéj stronie, a grzbietem nieco w tył zwróconym ku dołowi, z założonemi rękoma i przyciągniętemi do brzucha nóżkami. Macica zaś jednostajnie wraz z więzami szerokiemi pokryta otrzewną okazała się najmniéj na trzy cale grubą. *(Dok. n.)*

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Lichtheim: O wpływie zadrażnienia rdzenia pacierzowego na wydzielanie żółci.

Autor użył do swych doświadczeń, wykonywanych w pracowni Heidenhaina we Wrocławiu, świnek morskich, wytwarzających nader wiele żółci, a ztąd bardzo przydatnych do zrobienia im przetoki żółciowéj. Zwierzęta zatruto kurarem aż do porażenia mięśni poprzecznie prążkowanych, zastosowano sztuczne oddychanie i oznaczono w pewnych odstępach czasu (co 10 minut) wydzielane ilości żółci naprzemian przy rdzeniu spokojnym lub drażnionym. Drażniono prądem wpustowym *(Inductionsstrom)* jakiekolwiek miejsce grzbietowéj części rdzenia. Statecznym wypadkiem był ubytek wydzielanéj ilości żółci podczas drażnienia. Również zniżało się manometrem mierzone ciśnienie żółci w pęcherzyku podczas drażnienia; atoli wyprzedzało ten upadek nader krótkie podniesienie się. Wychodząc z domniemania, że uważane zjawiska zawisły od zmniejszonego dowozu krwi przez skurczenie naczyń, wykonał autor szereg doświadczeń uciskiem łuku tętnicy głównéj szczególniéj na królikach. Wypadkiem uderzającym był ubytek ciśnienia i przybytek ilości wydzielonéj żółci podczas ucisku. Przekonał się również autor, że przez ucisk tętnicy głównéj nie wzrasta ciśnienie krwi w żyle głównéj dolnéj. („Inaugur. Dissert.“ Berlin, 1867. „Centr. f. d. med. Wiss.“ 1867, 42.) *O.*

Semmola (w Neapolu): Wywód i leczenie białkomoczu.

Autor twierdzi, że chorobę Brighta należy poczytać za wypadek podwójnego szeregu skutków następujących po stłumieniu mniéj lub więcéj gwałtownem czynności skóry. Szereg pierwszy obejmuje zboczenia ogólne w sprawie oddechowéj, które wstrzymują całkowite ukwaszenie istot wprowadzonych do ustroju pod postacią strawin *(peptones)* i wywołują z jednéj strony ich ubytek, a z drugiéj wydalanie białka.

Drugi szereg zjawisk należy do mechanicznych; jestto nawał w siatce włoskowatéj wnętrznéj krążenia obwodowego, a w następstwie przekrwienie nerkowe trwające razem z przyczyną, pobudzające sprawę natężonego wydzielania białka i dające powód do rozwinięcia się w narządzie wady odżywiania, przyspieszanéj znacznie zwątlałą sprawą oddechową.

Wynika ztąd, że białkomocz i cierpienie nerkowe nie są bynajmniéj w stosunku skutku do przyczyny, lecz że są wypadkami téjże samej przy-

czyny przebiegającemi równocześnie a oddzielnie, i że należy porzucić nakoniec ocenę czysto anatomiczną choroby Brighta, zgubną dla postępu lecznictwa.

Przywrócić czynność skóry, pobudzić gorzenie proteinowe w ustroju, otóż wskazania lecznicze, którym zadość uczynić należy.

Pocenia w wełnie, a w przypadkach uporczywych w bani suchéj z następnemi natryskami świeżemi lub zimnemi, odpowiadają zupełnie wskazaniu przywrócenia czynności skóry.

Dla pobudzenia gorzenia proteinowego w ustroju służą środki nic pozostawiające nic do życzenia: arsen i wziewiny kwasorodowe.

Żywność winna być roślinną lub mączną z niewielą mięsa.

Rozprawę p. dra Semmoli poruczyła cesarska akademia lekarska paryzka do sprawozdania komisyi złożonéj z pp. Bartha, Mialhego i Gublera. („Gaz. d. hôp." 1867, nr. 122.) *O.*

C. Mehu: *Erythrocentaurin.* ($C^{27} H^{12} O^{8}$)

Podobne do santoninu otrzymał C. Mehu ciało z rośliny czerwieńca tysiącznika *(erythrea centaureum)*, które *erythrocentaurinem* nazwał. Z 3000 części świeżego ziela otrzymuje się 1 część erythrocentaurinu, który jest bez smaku i zapachu; rozpuszczający się w 35 częściach gorącéj, a 1630 częściach zimnéj wody, w 48 cz. wyskoku 86^0 w ciepłocie 15^0, w 245 częściach eteru, w 13 cz. chloroformu; podobnież rozpuszcza się w tłuszczach, olejach, benzonie, siarczyku węgla. — Rozczyn tegoż ciała, będąc wystawiony na działanie słońca, barwi się czerwono; podparowany zaś i odstawiony do ciemnego miejsca przekształca się napowrót w bezbarwne kryształki. Erythrocentaurin, równie jak i rozczyn tegoż, przechowanym być powinien w szkle czarném. *K...cz.*

A. Ricker: Sposób przyrządzania tranu żelezistego *(ol. jecoris aselli ferratum).*

A. Ricker urządza przetwór powyższy w następujący sposób:

Bierze on naprzód 100 części najlepszego tranu rybiego, zmydla go 70 cz. ługu sodowego c. g. 1,33, co uskutecznia w łaźni wodnéj; tak utworzone mydło rozpuszcza w 350 cz. wody przekroplonéj, rozczyn ten strąca znów chlorkiem sodu rozpuszczonym (biorąc 25 cz. chlorku sodu na 100 cz. wody), poczém podgotowuje go dla zupełnego wydzielenia mydła, które przez gęste płótno odsącza, wodą przekroploną obmywa, a następnie z téjże wody dobrze odciska; otrzymał więc tym sposobem postępując blizko 230 części mydła tranowego brudnéj barwy. Następnie tak otrzymanego mydła wziął 60 części, rozpuścił w 500 częściach wody przekropl.; do tego rozczynu dodał rozczyn siarkanu żelazawego (przepędzony z 15 części czystego siarkanu żelazawego a 100 części wody przekroplonéj); tak wydzielone mydło dobrze od płynu odsączył, wodą przekroploną opłukał i mocno w ręku wycisnął, przez co R. otrzymał 30 części mydła żelezistotranowego barwy szarozielonawobiałéj, które na powietrzu prędko w barwę ciemną przechodzi.

Następnie, mając tak przyrządzone mydło żelezistotranowe, rozpuścił je na ciepło w łaźni wodnéj w 500 częściach tranu rybiego, z tą ostrożnością, że po małéj tylko ilości mydła dodawał do oleju, nie wpuszczając następnéj, dopoki się poprzednia dokładnie nie rozpuściła, poczém przesączył.

Tym sposobem otrzymany tran rybi, zawierający w sobie żelazo, jest barwy mocno ciemnocisawéj, którego 30 gramów albo 1 uncya blizko 1 gram niedokwasku żelaza $\left.\begin{matrix}Fe^2\,O^2\\ Fe\end{matrix}\right\}O^2$ zawiera. („N. Jhrb. der Ph." 1866.) *K...cz.*

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. towarzystwa naukowego krakowskiego z dnia 14 listopada rb.

(Dokończenie.)

III. Następnym przedmiotem zajęcia był przypadek choroby Brighta przewlekłéj opowiedziany przez prof. Gilews. z dodaniem kilku uwag nad przebiegiem niedostatecznie jeszcze we wszystkich szczegółach poznanym tego nierzadkiego u nas cierpienia.

Do kliniki tutejszéj przybyła dnia ostatniego października rb. niewiasta 52letnia, która w życiu swém odbyła kilka porodów i prócz dwukrotnego zapalenia płuc miała być zdrową zawsze. Nie można było dowiedzieć się od nader osłabionéj i odurzonéj choréj, w jakich odstępach czasu wydarzyło się owe dwukrotne zapalenie płuc i czy w obu razach dotknięta była ta sama strona.

Badanie wykazało naciek zapalny w szczycie płuca lewego; w moczu mętnawym, nie zbyt ciemnym, wiele białka, wałeczki Belliniego w porze tłuszczowego rozpadu, krwi żadnéj; nieżyt oskrzelowy obustronny, zwiększoną śledzionę i wzdęcie brzucha. Obok tego gorączka znamienita z ciepłotą stopniowo w ciągu pięciu dni pobytu choréj w klinice wzrastającą od $+38^0$ C. do $+41^0 4$ i z tętnem, które nie spadłszy nigdy niżéj 100 na minutę, dochodziło do 132. — W pierwszych dwóch dniach po przybyciu chora miała umysł nieco zamącony, lecz dość przytomny i na zapytania odpowiadała do rzeczy. W trzecim dniu bredzenie było wydatniejsze; czwartego i piątego dnia przytomność znikła; uważano lekkie drgawki ogólne i zgrzytanie zębów. Trzeciego dnia kilka wypróżnień stolcowych wodnistych, osutki żadnéj nie było. Śmierć dnia piątego po przyjęciu choréj.

Przy rozeznaniu chodziło o wyjaśnienie, na jakiém tle występowało zapalenie płuc, a mianowicie czy ono jest objawem choroby Brighta, czy durzycy. — O ostréj chorobie

Brighta nie mogło być mowy, nie było bowiem wymiotów ani nagłéj opuchliny, ani spiączki. Za durzycą zdawał się przemawiać stopień i przebieg gorączki, odurzenie, zwiększona śledziona, ruchy drgawkowe, zjawiska brzuszne, — a brakowało tylko osutki właściwéj, która wszakże nie jest konieczną. — Rozbierano jeszcze pytanie: czy nie jest obecne zapalenie mózgu lub jego opon? Nie zdawały się świadczyć za niém: brak wymiotów, czkawki, bólu głowy, ograniczonych ruchów skurczowych, zwolnienia tętna nieliczącego nigdy mniéj jak 100, a nareszcie i porażeń.

Rozbiór zwłok wykazał świeże zapalenie opon mózgowych ropiaste, takież w płucu lewém, nieżyt oskrzelowy, nieżyt przewodu pokarmowego, śledzionę zwiększoną twardą, nerki stłuszczone, wiotkie, torebkę przyrosłą, serce wiotkie i kruche, krew płynną nader ciemną i lepką.

Wbrew więc przypuszczeniu powziętemu za życia nie znaleziono zjawisk durzycy, lecz oznaki przewlekłéj choroby Brighta z szeregiem cierpień ostrych: w błonach mózgowych, płucach, oskrzelach i przewodzie pokarmowym, które przyspieszyły smutne zakończenie. Pokazuje się więc, że choroba Brighta przewlekła długo ukrywać się może, wywołując niekiedy przelotne tylko ostre cierpienia, które dopiero gdy się zbiorą liczniéj, w narzędziach ważnych ustroju nagle cios zabójczy wymierzają. — Podobnie się rzecz miała w roku zeszłym u innego chorego, który — nie uczuwszy się poprzednio nigdy chorym — padł nagle bez przytomności. U tegoż rozpoznano za życia źródło choroby w zwyrodnieniu nerek Brightowém, chociaż się ono przedtém żadną oznaką nie wyjawiało.

Wykładający wzywa kolegów, aby przy zdarzającéj się sposobności zwracali uwagę na ten przebieg choroby Brighta przewlekłéj bez długotrwałych cierpień następowych, lecz tylko ze zboczeniami ostremi, według okoliczności szybko zabójczemi.

Dr. Warschauer żąda wyjaśnienia bliższego, na jakie okoliczności ma być zwrócona uwaga, i przytacza kilka swoich spostrzeżeń,

Prof. Gilewski odpowiada, że mu chodzi o to, aby stwierdzić spostrzeżeniami, że przewlekła choroba Brighta może przebiegać długo bez kolejnego występowania postaci chorobowych długotrwałych, lecz śród przelotnych objawów cierpień ostrych.

Prof. Rosner uważa spostrzeżenie prof. Gilewskiego za nader ważne, które wyjaśnia przyczyny niektórych chorób-tudzież ułatwia rokowanie i leczenie. Zmiany w moczu są również w związku przyczynowym z chorobami skórnemi. I tak wągliki, zwłaszcza jeżeli w większéj występują ilości i przez czas dłuższy, nasuwają uzasadnione zwykle podejrzenie o obecności w moczu cukru.

Prof. Piotrowski przytacza spostrzeżenie, iż zna medyka, który od dwóch lat wydziela mocz obfitujący w białko, a jest przytém całkiem zdrów.

Dr. Rydel zapytuje o los pewnego drukarza, który roku zeszłego dostał zapalenia siatkówki na tle choroby Br. — Na poparcie zdania prof. G. przywodzi przypadki, w których ukrywająca się długo choroba nérek wyjawia się nagle nader ostrém zapaleniem siatkówki.

Dr. Warschauer wyjaśnia, że drukarz ów umarł, dostawszy zapalenia opłucny. Co do okoliczności zaś, na którą chce mieć zwróconą uwagę prof. G., sądzi, iż nią nie jest pojawianie się chorób ostrych w ogólności śród przebiegu choroby Brighta przewlekłéj, lecz tylko kolej, wedle jakiéj i w jak wielkich odstępach czasu się wydarzają.

Prof. Gilewski oświadcza, że miał na myśli i jedno i drugie.

Prof. Stopczański zwraca uwagę na niektóre zjawiska w moczu chorych, złożonych chorobą Brighta. Niekiedy długi czas nie napotyka się wałeczków włóknikowych, tylko białko samo; innym razem pokazują się wałeczki pełne, stłuszczone; w innych razach tylko próżne i blade, ledwo dostrzeżone. Te ostatnie okazują się niekiedy nagle w chorobach ciężkich z białkomoczem, jak np. w zapaleniu opon mózgowych lub płuc i zwiastują wtedy niebezpieczeństwo. Mocz, w którym niema tych wałeczków, pozostaje długo kwaśny; gdzie się zaś zjawią, staje się prędko ammoniakalnym, a wałeczki wnet rozpadają. *O.*

Korespondencya „Przeglądu lekarskiego“.

Warszawa, 10 listopada.

(Dokończenie.)

Na rok przyszły ustaje *subsidium* w ilości rs. 150, jakie rząd dodawał corocznie do wydawnictwa „Pamiętnika Tow. lek. warsz.“; tym sposobem redaktor główny nie będzie pobierał żadnego wynagrodzenia. Zapewne zajdzie niejaka zmiana w wydawnictwie tego czasopisma, co ma być przedmiotem rozpraw przyszłych posiedzeń administracyjnych Towarzystwa na początku roku przyszłego. Szkoda byłoby rzeczywiście, gdyby to najstarsze czasopismo lekarskie upadło, jakkolwiek dziś wobec powstania u nas kilku czasopism lekarskich reforma „Pamiętnika“ — jako nienoszącego już na sobie cechy czasopisma peryodycznego — istotnie jest konieczną.

Liczba prenumeratorów płatnych jest nadzwyczaj małą.

Prawie jednocześnie, gdyście obchodzili jubileusz zacnego prof. Brodowicza w Krakowie, my uczciliśmy naszego sędziwego i zacnego kolegę dra Adama Helbicha z okoliczności 50letniego jego jubileuszu w zawodzie lekarskim.

Nie mogę oprzeć się wewnętrznemu głosowi serca mego, aby wam i słówka o jubilacie i o dniu tym dla nas pamiętnym nie powiedzieć; H. bowiem należy do tych rzadkich postaci, dla których można znaleść tylko słowo uwielbienia. Da się on streścić w trzech słowach: „zacny człowiek, zdolny lekarz, najgodniejszy kolega“.

Nie będę opisywał przebiegu życia tego czcigodnego męża, czasopisma nielekarskie uprzedziły mnie; z nich więc o szczegółach się dowiecie. Dodam tu tylko to, że na wszelkiém stanowisku — czyto jako lekarz praktyczny, czy urzędnik lekarski, czy jako kilkokrotnie obierany przez Tow. lek.

warsz., czy jako sympatyczny pisarz i mowca niepospolity — umiał sobie zjednać tę miłość i szacunek kolegów, które tak dobitnie odmalowały się w duszy wszystkich uczestników-kolegów na wydanéj mu uczcie w dniu 19 października rb. Co więcéj: H. wielkie zasługi położył w zawiązaniu kasy wsparcia wdów i sierot po lekarzach pozostałych, dopomagając czynnie Bącewiczowi i nieodżałowanemu jéj założycielowi ś. p. Andrzejowi Janikowskiemu. — Na polu piśmiennictwa polskiego odbija także świetnie nazwisko H.; jako uczeń Brandta i Czekierskiego pomagał im przy wypracowaniu anatomii i chirurgii, od r. 1828 często pisywał artykuły treści lekarskiéj do „Pamiętnika lek warszawsk." założonego przez drów W. Malcza i Lebruna, do „Pamiętnika Tow. lek. warsz", do „Tygodnika lek.", którego od roku 1847 z drem Natansonem był współzałożycielem i współredaktorem. Godnym podziwu a zarazem naśladowania jest jego takt w obejściu się z kolegami, będący dla nas wzorem dla zachowywania godności i prawości lekarskiéj. Na uczcie téż dlań wydanéj sypały się liczne mowy i toasty, czytano telegramy winszujące z prowincyi i z zagranicy nadeszłe, a i ci nawet, co nieoględném słowem i postępowaniem jak wszystkich tak i tego zacnego człowieka niejednokrotnie obrazili, — i ci, powtarzam — wygłaszali pochwalne mowy itp.

Ze szczególném zadowoleniem przyjął jubilat telegram od waszego Towarzystwa lekarskiego z czcigodnym kol. Kremerem na czele; zgromadzeni téż wychylili za pomyślność kolegów starożytnego grodu Zygmuntów szczery i serdeczny toast.

Ale uwieńczeniem całéj téj uroczystéj biesiady były szlachetne akta dobroczynności tak jubilata jak i zgromadzonych kolegów. Z rozsprzedania życiorysu Helbicha w „Tygodniku ilustrowanym" pomieszczonego zebrane dziewięćdziesiąt kilka rubli postanowiono obrócić na wpis dla najubeższego studenta szkoły głównéj; daléj zebrano zapisy w ilości rs. 600 (które koledzy uczestniczący już uiścili) celem ustanowienia nagrody konkursowéj imienia Helbicha za najlepszą rozprawę co 4 lata z procentów (w ilości rs. 150) mającéj się otrzymać.

Sanowny jubilat, dziękując kolegom za tyle dowodów szacunku i przyjaźni dlań okazanych, ofiarował do kasy wsparcia podupadłych lekarzy 4500 rs. na powiększenie funduszu żelaznego. Dzień więc ten — powtarzam — słusznie uroczystym prawdziwie przezwaliśmy: z jednéj strony bowiem bawiono się, z drugiéj łzy niedoli otarto! Oby nam Bóg dał więcéj takich dni doczekać! *W.*

Listy o wystawie powszechnéj paryzkiéj w r. 1867 pod względem lekarskim.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 47.)

Austryackie towarzystwo patryotyczne niesienia pomocy rannym, wdowom i sierotom po wojskowych pozostałym, które w latach 1859, 1864 i 1866 podczas wojny wielkie rannym wyświadczyło usługi, przedstawiło dwa modele wozów transportowych na ośmiu lekko lub dwóch ciężko rannych, używane w wojsku austryackiém; torby *(havre-sac)* z lekami i opaskami, narzędzia polowe chirurgiczne i dzieła towarzystwa.

Przedmioty służące do działań chirurgicznych są następujące: stoły operacyjne, szczególniéj amerykańskie, z właściwemi przyrządami; pudła z narzędziami dla operujących na polu bitwy, leki, rośliny lekarskie.

Wielką część wystawy chirurgicznopolowéj zajmują książki, ryciny, fotografie, biblioteki szpitalne amerykańskie, francuzkie, w oddzielnych szafach.

Dr. Preterre w wyłącznéj szopie przedstawił zbiór odcisków gipsowych, zdjętych z natury, przedstawiających rany głowy i twarzy, nabyte w wojnie krymskiéj, włoskiéj i meksykańskiéj; oraz zbiór przyrządów swego pomysłu, służących do zestawiania złamanych lub zdruzgotanych kości szczękowych itp. (złoty medal).

Niektóre państwa, jak Stany Zjednocz. Ameryki, Dania, Francya, Austrya, w. ks. Heskie, wystawiły członki sztuczne, kule *(béquilles)* itp. przedmioty, zastępujące odjęte kończyny. Między innemi zapisujemy tu sztuczne nogi fabrykantów Schlechta i Vogla z Wiednia; wyroby ich, jakkolwiek nie mają w sobie nic artystycznego, odznaczają się jednak trwałością, prostotą, a co główne — taniością.

Na szczególną uwagę zasługują: noga pomysłu hrabiego de Beauforta, odznaczająca się tak prostotą jak i nadzwyczajną przystępnością ceny; ręka sztuczna tegoż, praktyczna i również prosta w swym mechanizmie.

Ręka *(manus)* jest z drzewna aż do zeczłonkowania pięści z przedręczem; ostatnie, jak i bark, z tektury. Parę sznurków z kauczuku, przymocowanych do przeciwnego barku (zdrowego), otwiera ją lub zamyka stosownie do woli przez przeciwwagę *(par contre-poids)*. W zwykłém położeniu palce do połowy są w zgięciu *(flexio)*, mogą chwytać przedmioty wielkim i wskazującym palcem; pierwszy (wielki palec) otwiera rękę oddalając się od innych palców, będąc party znów i naginany do takowych za pomocą oddzielnego kauczukowego paska, silnie umocowanego. Ręka ta jest nader lekka: niejaki Fichat w Paryżu (rue de Rivoli 164) wyrabia ją i sprzedaje po cenie 15—25 franków dla biednych żołnierzy: to też znalazła obszerne zastosowanie w armii francuzkiéj. Widzieliśmy na wystawie dożorującego oddziału ambulansów, któremu w wojnie krymskiéj odjęto prawy bark *(brachium)*, posługującego się wybornie podobną sztuczną ręką do picia i jedzenia, zastępując prawie w zupełności zdrową; ma się rozumieć, że pewna wprawa władania jest tu nieodzowną.

Mówiąc o przystępności cen podobnych przedmiotów, wspomnimy, że fabrykanci pruscy sprzedają narządy unieruchomiające (przy złamaniach kości udowéj) za 2 franki 50 cent., a za 30 fr. można dostać całą nogę sztuczną.

Rzeczywiście cześć należy się takim dobroczyńcom biednych żołnierzy i kalek!

Nareszcie w oddziale amerykańskim dra Evansa znajdujemy także wystawę rozmaitych artykułów żywności i prze-

tworów lekarskich. Widzimy tu: suchary, zboże, kakao, czekoladę, konserwy, cukier, wódkę, rum, jabłecznik, piwo *(pale-ale)*, wyciągi z kawy, grzybów, cytryn; mąkę, ryż, sery, owoce suszone, jajka w proszku, tytuń, herbatę, wino, wódkę *(whisky)*; niemniéj przylepce (plastry) do opatrunku *(sparadrap)*, wyskok, wodę kolońską i rozmaite łakocie.

Kończąc na têm przegląd wystawy chirurgiczno polowéj i główniejszych jéj osobliwości, pomijamy drobniejsze, których wyszczególnienie ciekawy czytelnik znajdzie w spisie lekarskim wystawy.

W austryackim parku widzieliśmy także wzór domku, przeznaczonego na zakład leczniczy dla obłąkanych, mieszczącego w sobie także mieszkanie dla dozorującego takowych. Domek ten jest pomysłu dra Mundy z Morawii który prócz tego wystawił plany kliniki dla obłąkanych na 300 chorych w wielkich miastach, plan przytuliska dla obłąkanych (chorych chronicznych) nieuleczalnych, plany szczegółowe itp.

W parku angielskim wystawiono budynek, przedstawiający urządzenie wewnętrzne koszar i małéj apteki polowéj.

W parku francuzkim oglądaliśmy wystawę zajmującego zbioru fotografij indywiduów, należących do rozmaitych ras i typów. Zbiór ten jest własnością towarzystwa etnograficznego francuzkiego.

Oprócz tego w parku znajdujemy tu i owdzie wystawione wzory domków dla robotników.

Jakkolwiek kwestya ta, dotycząca dobrobytu materyalnego i moralnego klas roboczych, dotyczy więcéj ekonomii polityczněj, przemysłu itp., nas obchodzi także ze strony higieny publiczněj.

Przechodząc do pałacu wystawy, zaczynamy opis nasz od wystawy obrazów anatomicznych. *(C. d. n.)*

Zjazd lekarski międzynarodowy w Paryżu.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 45.)

Dr. Vlemickx z Brukseli nadesłał niektóre szczegóły o nadzorze nierządu w têm mieście, świadczące o znakomitém zmniejszeniu się zarazy kiłowéj od czasu ścisłego wprowadzenia w wykonanie przepisów, z których główne są następujące:

Badanie częste (co trzy dni) wszystkich kobiet zapisanych na liście nierządnic; karanie nierządnic nie udających się w dniach oznaczonych do zakładu, gdzie są badane przez lekarzy; nagrody dla stawiających się regularnie (nagroda polega na zwrocie — po pięciu badaniach — opłat każdą razą przez nie składanych); odsyłanie do szpitala wszystkich tych, które przedstawiają najmniejsze nadwerężenie części płciowych; surowy zakaz lekarzom badającym nierządnice leczenia ich po domach.

Prof. Jeannel (z Bordeaux) żądał, żeby koszta leczenia (z kiły) nierządnic po szpitalach spadały na te kobiety, a odnośnie na właścicielki domów nierządu.

Dr. Rollet (z Lugdunu) kładł przycisk na konieczne ułatwienie wstępu do szpitalów chorym kiłowym niezamożnym, na potrzebę bezpłatnéj porady lekarskiéj z udzielaniem leków bezpłatnych w tychże niemocach i na dozór policyjno-lek. nad zdrowiem robotników w hutach szklanych, którzy przy wydymaniu butelek itp. nader często narażeni są na nabycie kiły za pośrednictwem trzeski *(Mundstück)* zakażonéj wydzieliną kiłową ust robotnika poprzedniego.

Dr. Le Fort podał dość szczegółowe liczby o nierządzie i kile w Paryżu, z których się okazuje, że w mieście têm jest tylko 3851 nierządnic wpisanych do kontrol policyjnych; z tych jest 2545 mieszkających osobno, a 1305 w 165 domach nierządu. Liczba tych domów zmniejsza się w Paryżu, jak się zdaje, z krzywdą zdrowia powszechnego: albowiem z obliczeń dra Le F., opartych na kilku tysiącach szczegółów starannie zapisywanych w szpitalu kiłowych *(hôp. du Midi)* na 100 przypadków kiły u mężczyzn w Paryżu było w tych ostatnich latach 58.3 przypadków udzielonych przez nierządnice mieszkające osobno i uczęszczające na bale publiczne, a tylko 18 przez nierządnice mieszkające w bordelach.

Prof. Seitz z Mnichowa, opierając się na statystyce szpitalów tego miasta, dowodził, że w Bawaryi od roku 1861, tj. od czasu wydania prawa stanowiącego ciężkie kary na kobiety oddające się nierządowi, liczba mężczyzn dotkniętych kiłą więcéj niż zdwoiła się. Szkodliwe zatém są przepisy, chcące przytłumić nierząd srogiemi karami: nierząd bowiem staje się tajnym, a przeto niebezpieczniejszym.

Dr. Berchon opowiedział zajmujące szczegóły o środkach zapobiegających szerzeniu się kiły, przedsiębranych w marynarce rządowéj francuzkiéj (przegląd części płciowych każdego nowo przybywającego, odsyłanie natychmiastowe chorych do szpitala, przeglądy częste [w niestałych odstępach czasu] całéj załogi okrętowéj; podobnež przeglądy przed wylądowaniem i przed udzieleniem przepustki na ląd itd.).

2. Na jedném z posiedzeń wieczornych poruszono nawiasowo pytanie o sposobie szerzenia się cholery.— Gorliwy antykontagionista dr. Shrimpton, z większém występując przeświadczeniem i odwagą niż Auzias-Turenne, prosił prezydenta o wyznaczenie komisyi, wobec któréj chętnie podda się wszelkim żądanym próbom, ażeby dowieść niezaraźliwości cholery, kładąc się do jednego łóżka z cholerycznym zamartwiczym na czas, jaki komisya uzna za stosowny; szczepiąc sobie podskórnie wydzieliny z téj choroby pochodzące itd.

Prof. Crocq, przyznając, że cholera nie przenosi się przez proste zetknięcie lub zaszczepienie, nie wątpił o têm, że się takowa udziela przez wdychanie wyziewów pochodzących z odchodów cholerycznych: czyto że te wyziewy działają za pośrednictwem narządu oddechowego, czy też — co jest prawdopodobniejszém — iż połknięte cząstki dostają się wprost do przewodu trawienia.

Dr. Revillout popierał zdanie antykontagionistów swym własnym przykładem, albowiem przez kilka nocy z rzędu obwijał się w kołdry przesiąknięte potem cholerycznych, a jednak nie nabawił się téj choroby. *(C. d. n.)*

Głos obcy o wyrobach anatomicznych prof. Teichmanna.

Już kilkakrotnie wspominaliśmy w piśmie naszém o przesłanych na wystawę światową w Paryżu wyrobach anatomicznych naszego szanownego kolegi, prof. Teichmanna; mimo to raz jeszcze wracamy do tego przedmiotu, ażeby zaszczytne uznanie — w obcém piśmie i przez obcego korespondenta skreślone — zaciągnąć niejako do aktów piśmiennictwa krajowego. Takieto uznanie znajdujemy w korespondencyi zamieszczonéj w tygodniku lek. wiedeńskim (nr. 80 rb.) między innemi w wyrazach: „Co się tyczy przepychu w urządzeniu i olśniewającego wrażenia na nieznawcę, pierwsze miejsce przyznać zapewne należy prof. Hyrtlowi, chociaż bezstronny krytyk wyznać musi, że w wyrobach jego nie można widzieć żadnego postępu, tak co do sposobu przyrządzenia jak i pod względem zachowawczéj anatomii. Hyrtl wystrzykuje wybornie, ale robił on to samo już przed wielu laty podobnie mistrzowsko; wystawa jego w istocie olśniewa, mniemam jednak, że każdy anatom — któryby nie pożałował ku temu usilności i czasu — zdobyłby się na podobne okazy. Nieznawcy, a takich jest najwięcéj między zwiedzającymi, zawsze podziwiać będą wykonawcę tych wyrobów i przenosić je nad inne daleko mniéj błyskotliwe. — Jeśli jednak wobec owych wyrobów H. zastanowimy się ściśléj nad wyrobami Brunettego z Padwy i Teichmanna z Krakowa; jeżeli uwzględnimy przytém osiągnięty przez tych ostatnich postęp w sposobie wyrabiania i zachowywania: to niewątpliwie przed Hyrtlem dać im wypadnie pierwszeństwo. Prócz tego wyroby T. znajdują się w miejscu tak dalece niekorzystném, że już dla tego samego nie mogły tyle zwrócić na siebie uwagi i znaleść tego uznania w publiczności, a jak się zdaje, niestety i w sędziach, jak na to rzeczywiście zasługują." — Tak się wyraża obcy korespondent i krytyk; my zaś uznanie to powtarzamy z tym serdeczniejszém współczuciem, że zaszczyt, spływający na naszego kolegę, staje się zarazem udziałem korporacyi, do któréj należy, a następnie i tego grodu, który sprowadzony obecnie do rzędu powiatowéj mieściny — z urąganiem, czy ze współczuciem martwym nazywany — przecież jak Polska długa i szeroka, sam tylko jeden przypomniał na wystawie światowéj, że z tego kraju rozchodziła się niegdyś oświata po szerokich przestworach Europy. Że Kraków nie bez skutku strzeże tego stanowiska, jakie mu wskazała historya narodu, z pociechą przyznać to możemy, nietylko z uwagi na uzyskane świeżo odznaczenia, lecz i na prace naukowe dokonywane trudem i nakładem jego instytucyi, nieraz niestety przeoczone w kraju, nieuchodzące przecież uwagi i uznania postronnych. „Roczniki" Towarzystwa naukowego krakows. dostarczyły już na to niejednego dowodu i — da Bóg — dostarczać ich nie przestaną. Wszakże w „Rocznikach" Towarzystwa nauk. objawia się przeważnie żywotność innych naukowych zakładów, na których też znaczenie tą dodatkową wzmianką o naukowéj tradycyi Krakowa uwagę zwrócić pragniemy. Wyrywa nam ją mimowoli pogłoska o zamiarze zwinięcia tutejszego zakładu technicznego. Czy ona mylna, czy prawdziwa, dosyć źle, że się słyszeć dała; a cóż dopiero gdyby się ziściła! Ufamy, że tak nie będzie, pokładając nadzieję w mężach, którzy politycznoadministracyjną centralizacyą kraju potrafią rozróżnić od gnębiącéj przyrodzony rozwój centralizacyi nauki i nie przytłumianie lecz rozniecanie jéj ognisk po kraju za konieczność uznają. *M.*

Kalendarz lekarski polski.

Z zadowoleniem powzięliśmy wiadomość, że chwalebna zabiegliwość wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych postanowiła dogodzić jednéj z potrzeb lekarzy polskich, zaspokajanych dotychczas z konieczności kosztem biednego kraju u narodów obcych. Nie wątpimy, że mający niebawem wyjść kalendarz lekarski polski jako dogodniejszy dla ziomków z powodu języka i uwzględnienia stosunków narodowych; dla wszystkich lekarzy polskich będzie nader pożądany, a to tym bardziéj, że za tę samą cenę osiągnie się większą korzyść osobistą i poprze — choć drobnym udziałem — krajowy przemysł, przyczém uchroni się również pewną część rzadkiego dziś grosza od ucieczki do obcych. Oprócz zwykłych wiadomości kalendarzowych i lekarskich, jakoto: wykazu najużywańszych leków oficynalnych i nieoficynalnych, spisu lekarzów i urzędników lekarskich, przepisów używanych w klinikach krakowskich, taryf lekarskich, skazówki postępowania w otruciach, tablic porównawczych termometrycznych, tudzież wag i miar lekarskich, wykazu zdrojowisk krajowych itp., — będą tam krótkie naukowe wiadomości pióra docenta Rydla i dra Serkowskiego. Układem całym i kierunkiem wydawnictwa zajmuje się dr. Czyżewicz. — Życzyćby należało, aby to przedsiębiorstwo doznało téj zachęty, na jaką zasługuje.

Ruch chorych we lwowskim szpitalu powszechnym.

Z końcem września rb. pozostało chorych 623; do tych przybyło w październiku 535, leczono więc ogółem 1158. — Wyzdrowiało 388, wyszło nieuleczonych 43, umarło 38, pozostało z końcem października 689.

Najniższa liczba chorych dnia 2 października = 605, średnia dnia 10 = 622, najwyższa dnia 29 = 687. („G. Lw.")

Członkiem dożywotnim Izby Panów przedlitawskiéj rady państwa Najj. Pan zamianować raczył dra Karola Rokitanskyego, profesora anatomii patologicznéj w uniw. wiedeńskim, radzcę dworu i referenta spraw naukowolekarskich w ministerstwie oświecenia.

Omyłka druk. W numerze poprzednim w artykule dra Molendzińskiego, str. 378, łam 2, wiersz 1 od góry, zam. z twardego *kruszcu* ma być z twardego *kauczuku*.